

RELATUS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Sprawozdanie. Rating. Ocena.

Vol. II (III) 2011 wydanie cyfrowe – periodyk - jako @-biuletyn w formacie PDF

RAPORT

ORAZ OCENA

STANU RZĄDU I RZĄDNOŚCI
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
NA 31 GRUDNIA 2011 ROKU

WEDŁUG ORGANIZACJI POZARZĄDOWEJ
TJ. FUNDACJI IM. KRÓLA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO „QUOMODO”



WIENIAWA QUOMODO RELATUS
MMXI

31 grudnia 2011 roku





RATING RZĄDU I PREZEDENTA ORAZ STANU ORGANIZACJI PAŃSTWA POLSKIEGO AD 2011 w ocenach 1 z 6

Nota:

- Ocena 1 – najniższa – ORGANIZACJA BARDZO ZŁA, SKUTKUJĄCA MOŻLIWOŚCIĄ UPADKU PAŃSTWA
Ocena 2 – niska – ORGANIZACJA ZŁA Z ZAGROŻENIEM PAŃSTWOWOŚCI
Ocena 3 – średnia – ORGANIZACJA ŚREDNIA BEZ ZAGROŻENIA UTRATY PAŃSTWOWOŚCI
Ocena 4 – dobra – ORGANIZACJA DOBRA, BUDZĄCA SZACUNEK U OBYWATELI I OTOCZENIA
Ocena 5 – bardzo dobra – ORGANIZACJA BARDZO DOBRA, W KTÓREJ OBYWATEL CZUJE SIĘ DUMNY
Z WŁASNEGO PAŃSTWA
Ocena 6 – najwyższa – ORGANIZACJA OPTYMALNA, ZAPEWNIAJĄCA DUMĘ, GODNOŚĆ I DOBROBYT
OBYWATELI ORAZ BUDZĄCA SZACUNEK U SĄSIADÓW

© 31 grudnia 2011 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”





RATING STANU RZĄDU I RZĄDNOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ AD 2011

Nota:

Oceny są w skali: od jednego do sześciu kółek
gdzie jedno kółko znaczy ocenę najniższą, sześć kółek ocenę najwyższą

Nota dla obecnej Konstytucji – ● ● ●

Nota dla obecnego ustroju państwa – ●

Nota dla Prezydenta Bronisława Komorowskiego – ●

Nota dla Prezydenta Bronisława Komorowskiego w formule z Rządem (władza wykonawcza i kontrolna) – ●

Nota dla obecnego Rządu, jako władzy wykonawczej – ●

Nota dla Donalda Tuska – Prezesa Rady Ministrów – ●

Nota dla Waldemara Pawlaka – Wiceprezesa Rady Ministrów – ● ●

Nota dla Waldemara Pawlaka – Ministra Gospodarki – ●

Nota dla Michała Boniego – Ministra Administracji i Cyfryzacji – ●

Nota dla Elżbiety Bieńkowskiej – Ministra Rozwoju Regionalnego – ● ●





Nota dla Jarosława Gowina – Ministra Sprawiedliwości – ●●●

Nota dla Joanny Mucha – Ministra Sportu i Turystyki – ●

Nota dla Władysława Kosiniak-Kamysza - Ministra Pracy i Polityki Społecznej – ●

Nota dla Sławomira Nowaka – Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej – ●

Nota dla Mikołaja Budzanowskiego – Ministra Skarbu – ●

Nota dla Krystyny Szumilas – Ministra Edukacji Narodowej - ●

Nota dla Tomasza Siemoniaka – Ministra Obrony Narodowej – ●●

Nota dla Barbary Kudryckiej – Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego – ●

Nota dla Jacka Rostowskiego – Ministra Finansów – ●

Nota dla Bartosza Arłukowicza – Ministra Zdrowia – ●

Nota dla Marcina Karolca – Ministra Środowiska – ●

Nota dla Marka Sawickiego – Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi – ●●●

Nota dla Radosława Sikorskiego – Ministra Spraw Zagranicznych – ●

Nota dla Bogdana Zdrojewskiego – Min. Kultury i Dziedzictwa Nar. – ●●●●

Nota dla władzy ustawodawczej (Sejmu i Senatu) za jakość Ustaw – ●

Nota dla Sejmu za jakość Ustaw – ●

Nota dla Senatu za jakość poprawek do Ustaw – ●





Nota dla władzy sądowniczej – ●

Nota dla NBP – ● ● ● ●

Nota dla NIK – ● ● ●

Nota dla Trybunału Konstytucyjnego – ●

Nota dla obecnego systemu partyjnego – ●

Noty dla poszczególnych partii politycznych w kwestii dbania o rządność i praworządność:

Nota dla PO – ●

Nota dla PiS – ● ● ●

Nota dla PSL – ● ●

Nota dla SLD – ● ●

Nota dla Ruch Palikota – ●

Nota dla Rzecznika Praw Obywatelskich – ●

Nota dla Prokuraturii Generalnej – ●

Nota dla Prokuratora Generalnego – ●

Nota dla Policji – ● ● ● ● ●

Rządność państwa polskiego - ●

© 31 grudnia 2011 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”





NOTA

Powyższe oceny są ocenami wyłącznie na użytek oceny rządności, nie są wystawiane w jakimkolwiek innym celu. Fundacja „QUOMODO” jest apolityczna i nie popiera żadnej partii politycznej.
Wojciech Edward Leszczyński - Prezes Fundacji „QUOMODO”

RAPORT W SPRAWIE STANU RZĄDU I RZĄDNOŚCI

Memo z 2010 roku.

Poniżej przedstawiam najpierw Raport za rok 2010, by następnie przejść do raportu za rok 2011.

Kończący się rok 2010 skłania do refleksji. Statutowym zadaniem naszej fundacji jest troska o rządność Rzeczypospolitej. Logiczny więc jest nasz proces myślowy w postaci oceny obecnego stanu rządności, diagnozujący sytuację, by móc wyciągać właściwe wnioski na przyszłość poprzez zauważanie dysfunkcji, wskazywanie ich, korygowanie i ciągłe ulepszanie funkcjonowania państwa dla dobra Narodu. Można nawet przyjąć, że wystawiamy ocenę okresową Rządowi (i nie tylko) w celu określenia poziomu rządności w Rzeczypospolitej. Rządność bowiem jako sztuka może być wysoka lub niska.

Jako Naród trochę przypominamy szczeniaka, który rodzi się ślepy, by po jakimś czasie w sposób naturalny otworzyć oczy. Historycznie rzecz biorąc, nasza świadomość narodowa i państwowa jest jeszcze ślepa, bo po 123 latach zaborów, 5 latach okupacji hitlerowskiej i 45 latach indoktrynacji sowieckiej i post sowieckiej ciężko jest od razu otworzyć szeroko oczy.

Wielu z nas powoli, w sposób naturalny, otwiera oczy i co zrozumiałe ogląda się na wszystkie strony, przygląda się, uczy.





Jako ludzie mamy wszczepioną w sposób naturalny cechę krytycyzmu wobec otaczającej nas rzeczywistości w postaci: *ja to zrobię lepiej, szybciej itd.* Stąd rodzi się postęp; jesteśmy już, historycznie rzecz biorąc, na etapie *otwartych drzwi* i nie musimy wymyślać koła, pojazdów, narzędzi, maszyn itd., czyli sprzętów użytecznych dla człowieka. Naszym podstawowym zadaniem jako pokolenia w łańcuchu pokoleń jest nie zepsuć tego, co zastaliśmy, a wręcz ulepszyć.

Szybko orientujemy się, że żyjemy w nieskończonym kosmosie, na planecie Ziemia, z ogromnymi bogactwami naturalnymi i pięknem natury. Orientujemy się również, że oprócz człowieka na planecie Ziemia żyją inne istoty żywe, zwane zwierzętami, którym w odróżnieniu od człowieka, brak twórczego myślenia.

Konstatujemy, że na planecie Ziemia żyją różne narody, które niekoniecznie są dla siebie życzliwe. Mimo, że człowiek powinien ze sobą współdziałać, to często występują między narodami antagonizmy, a nawet nienawiść. Nikt nie zna początku ani przyczyn tego stanu rzeczy.

Czujemy, że za takim stworzeniem świata stoi Stwórca. Rozum podpowiada bowiem nam, że nic nie dzieje się przypadkowo, a skoro jest skutek, to musi być przyczyna. Oczywiście nasz rozum nie ogarnia swoim rozumem, rozumu Stwórcy, więc jedni przyjmują Stwórcę za Bóstwo inni za Przypadek; jedni są wierzący w sprawczą moc Boga - sens stworzenia świata i człowieka, inni odrzucają wiarę w Boga i wierzą w Niebyt tzn. w świat bez Boga. Ci drudzy zrzucają wszystko na przypadek. Nie będę rozwodził się nad problemem stworzenia świata ale już w tym miejscu muszę zwrócić uwagę ateistom, że sami się obrażają. Cóż to za sens życia wierzyć w Przypadek; czy nie jest to obraza rozumu? Czy ma sens wiara, że życie polega na przypadku, a rola człowieka sprowadza się do przypadkowej misji we wszechświecie, wyłącznie w celu przedłużenia gatunku? Do tego niepotrzebny byłby człowieczy rozum; więc takie myślenie sprowadza nas do kategorii zwierząt. Niewiara, ateizm zezwierzęca nas, wprowadza nas w kategorię Zombie, czyli ludzi bez wiary, bez woli, bez czucia. Ateizm czy agnostycyzm wynika z lenistwa umysłowego, jest pójściem na skróty. Łatwiej jest przecież stwierdzić, że dane zadanie jest niewykonalne, niż pomyśleć jak je wykonać. Używając rozumu stajemy się wierzący, jeśli nie w Boga, to w Stwórcę, dochodząc do wniosku, że światem rządzi pewien paradygmat (jakby powiedzieli informatycy - algorytm) zwany przez wierzących Opatrznością Boską, a przez niewierzących Przypadkiem. Na tym





poprzestaną, polecając w tym miejscu Sz.Czytelnikowi dzieło Króla Stanisława Leszczyńskiego: „Niedowiarstwo zdrowym rozumem pokonane”. Poruszam problem wiary bowiem rządność należy oprzeć na określonych zasadach, na mocnym fundamencie. Państwowość jest bowiem podobna do budynku, który ma szansę przetrwać wichury dziejowe, wyłącznie w przypadku mocnych fundamentów (biblijna przypowieść o skale).

Otwierając szerzej oczy konstatujemy, że jesteśmy Polakami, że urodziliśmy się pod określoną szerokością i długością geograficzną, że żyjemy w określonym miejscu na Ziemi. Orientujemy się, że żyjemy w społeczności mówiącej tym samym językiem, w większości wierzącej w Jezusa Chrystusa – Zbawiciela, czyli wyznającej religię chrześcijańską, oraz mającej podobne zwyczaje i obyczaje, co przesądza, że czujemy się Narodem, czyli zespołem bliskich sobie Rodów.

Orientujemy się też, że funkcjonujemy pod szyldem określonego państwa nazywanego obecnie III Rzeczypospolitą, a z dawien dawna Najjaśniejszą Rzeczypospolitą, z określoną organizacją w postaci: stojącego na czele państwa Rządu tj. Prezydenta, Premiera, Ministrów, Policji, Wojska itd., z gronem Urzędników wyższego i niższego szczebla.

Dowiadujemy się, że kiedyś nastąpił podział ról w społeczeństwie tzn. nastąpił społeczny podział pracy; powstały określone specjalizacje, zawody. Zdajemy sobie sprawę, że wiek dziecięcy musimy poświęcić na naukę, wiek średni na pracę, a wiek starczy na odpoczynek (nieaktywność zawodową).

Ten określony ład społeczny nie jest ujęty w żadne prawo pisane; jest pewną niepisaną i wykształconą się naturalnie i samoistnie **umową społeczną**. Stosunki w społeczeństwie regulują i kształtują bowiem pewne zasady pisane i niepisane, zwany: prawami i zwyczajami.

Konstatujemy, że należymy do narodu słowiańskiego, sarmackiego, zwanego Polakami, Lachami, Sarmatami; z czego najczęściej używamy jest słowo POLAK.

Od tego miejsca, gdy już mamy szeroko otwarte oczy oraz gdy nauczymy się chodzić, czytać, możemy nasz rozum wykorzystać do myślenia krytycznego np. skąd jesteśmy? Dlaczego jest tak, a nie inaczej? Itd.





Poznajemy więc historię Polski od pradziejów czyli legend o Wandzie, o Piaście Kołodziejcu, o Lechu i Krakcu, itd. Przechodzimy następnie do dziejów już dobrze udokumentowanych tj. chrztu Polski przez Mieszka I, wojen Chrobrego, bitwy pod Grunwaldem itd.

W ramach tego poznawania historii napotykamy problem organizacji naszej państwowości w przeszłości, co właśnie jest przedmiotem naszego zainteresowania. Przyjmując bowiem założenie, że **przeszłość jest częścią terażniejszości** byłoby ignorancją oceniać terażniejszość, nie znając kolei rzeczy. Mamy też świadomość, że terażniejszość dla przyszłych pokoleń oznacza historię.

Nasze plemię, czyli Sarmaci – Polanie i Wiślanie rządzi się sposobem plemiennym tzn. opartym na **jedynowładztwie** oraz na radzeniu się czyli **Radzie**. Wybierany więc był w plemienu szef - **Woj** i określona **Rada Plemienna** – to załączki polskiej państwowości.

Zadaniem Woja i Rady było przede wszystkim dbanie o bezpieczeństwo ogółu. Wojny plemienne, najazdy, były chlebem powszednim. Zawsze bowiem znajdzie się ktoś, kto zamiast pracą, chce do bogactw dojść chytryością, siłą, przemocą. Tak było, jest i będzie.

Mądre plemiona zauważyły, że łatwiej jest się bronić w zwartej grupie, stąd dwa plemiona sarmackie - nasi protoplaści, tj. Lehowie z obecnej Wielkopolski i Wiślanie z obecnej Małopolski połączyli siły w jeden organizm plemienny, w którym panował **Król** i **Rada Królewska**. Ta organizacja jedynowładztwa trwała kilkaset lat, umacniając nas jako twór państwowy.

Od początku problemem był obiór Króla. Zwyczajowo (naturalnie), w tradycji polskiej przyjął się zwyczaj dożywotności króla, a po śmierci króla odbywała się elekcja (wybór) nowego króla, spośród jego dzieci, czyli w pewien sposób elekcja bardzo ograniczona, co do kandydatów. Nie działał tu automatyzm dziedziczenia korony, jak w pozostałych monarchiach Europy, ale był pewien wybór.

Nowego króla, zaraz po śmierci króla – ojca, należało wybrać spośród jego dzieci. Były też próby wybrania następcy za życia króla (namaszczenie wybranego syna)





tzw. elekcja *vivente rege* (tak obrano Zygmunta II Augusta), napotykała ona jednak wielu przeciwników wśród szlachty (rokosz Lubomirskiego).

Logicznie więc, że rządziły Polską określone dynastie (rody). Przyjmuje się, że do czasów Jagiellonów była to dynastia Piastów, czyli rodowitych Polaków, których protoplastą był Piast Kołodziej, by następnie poprzez Jadwigę Andegaweńską zmienić dynastię Piastów na Jagiellonów pochodzących z Litwy.

Wydaje się, że motywem tej zmiany była chęć, dążenie, do unii personalnej z Litwą jako naturalnym obrońcą, tzn. Rzeczypospolita miała dbać o rozwój gospodarczy, a Litwa miała się specjalizować w obronie połączonych organizmów. Jest to o tyle logiczne, że Litwini traktują siebie jako naród powstały z upadającego odłamu cesarstwa rzymskiego, czyli ludu wojowniczego, bitnego. Wydaje się, że ta logika państwowa sprawdziła się, biorąc pod uwagę znaczenie bitwy pod Grunwaldem i ówczesnego przesilenia państwowego na korzyść Rzeczypospolitej.

Od dawna pamięta się o pokojowej i wojennej roli przywódcy; w starożytnej Sparcie wybierano zawsze dwóch króli; jednego na wypadek pokoju, drugiego na wypadek wojny. Rzadko bowiem zdarza się, by jeden człowiek potrafił rządzić w dwóch skrajnych sytuacjach tj. wojny i pokoju.

Po bezpotomnej śmierci Króla Zygmunta Augusta nastąpiła konsternacja. Nie było następców.

Jan Zamojski - Wielki Kanclerz Koronny w 1573 roku przekonał szlachtę, że warto w tym momencie wykorzystać tę okoliczność, by wznieść się poziom wyżej w organizacji państwa i przejść na całkowicie wolną elekcję tzn. możliwość wyboru króla spośród wszystkich szlachciców (ex rycerzy), nazwaną *elekcją viritim* (mąż w męża). Spisano więc pewne zasady obioru króla, które dzisiaj określilibyśmy Konstytucją. Wówczas nazwano je **Artykułami henrykowskimi** (*Articuli Henriciani*), bo miały zastosowanie do wyboru pierwszego króla w tym trybie, tzn. Henryka Walezego. W skrócie, chodziło o to, że szlachta na Sejmie konwokacyjnym, a następnie elekcyjnym miała jednogłośnie wybierać króla, który zostawał królem – elektem, zobowiązanym następnie podpisać tzw. *pacta conventa*, czyli kontrakt na rządzenie, a konkretnie co mu wolno, a czego mu nie wolno i co ma w pierwszej kolejności załatwić. Np. król nie miał prawa wypowiedzieć wojny bez zgody Sejmu, nie mógł się dowolnie ożenić, nie mógł ustanowić dowolnych podatków, poboru wojska, itd. Dopiero po podpisaniu *pacta conventa* następowała koronacja, czyli





namaszczenie na króla. Król musiał współpracować z Radą Królewską, Sejmem i Senatem.

Od roku 1573 mieliśmy więc w Rzeczypospolitej system rządów, które nazwalibyśmy dzisiaj monarchią parlamentarną lub konstytucyjną.

To co wydawało się postępowe, okazało się dla naszych wrogów zewnętrznych idealnym sposobem na przejęcie władzy w Rzeczypospolitej, od środka. Każda wolna elekcja powodowała kontrelekcję i już od czasów Stefana Batorego – drugiego króla elekcyjnego zaczęły się dwukrólewia. Część szlachty wybierała jednego kandydata, druga część innego; wykształcił się wręcz pewien zwyczaj dwuelekcyjności. Jedna elekcja była na lewym brzegu Wisły, we wsi Wola, druga na prawym brzegu, we wsi Kamyk. Zwyczajowo, lewobrzeżna elekcja była elekcją prozachodnią, prawobrzeżna była elekcją prorosyjską.

Tak więc, mimo postępowej „ordynacji wyborczej” wyboru króla, nie znanej w historii świata, system ten, poprzez knowania ościennych mocarstw doprowadził nas do katastrofy. Mieliśmy jedenastu królów elekcyjnych, z czego tylko czterech Polaków – Piastów: **Wiśniowiecki, Sobieski, Leszczyński i Poniatowski.**

Normą stało się przekupywanie posłów elekcyjnych - elektorów. Tragedia zaczęła się po śmierci Jana III Sobieskiego - zbawcy katolickiej Europy. Rzeczypospolita była potęgą od morza o morza. Nie doceniliśmy jednak małych księstw: Prus, Brandenburgii, Saksonii, Moskali (księstwa Moskiewskiego). Za wrogów uznawaliśmy nadal Szwecję i Turcję, gdy geopolitycznie największymi wrogami Rzeczypospolitej stawali się: nasz lennik Prusy Wschodnie, zakompleksiona Brandenburgia, czy despotyczna i wojownicza Saksonia, przegoniona z Brytanii i Europy Zachodniej. Moskale (księstwo moskiewskie) bali się nas jak ognia i ze swoją bojarską, feudalną gospodarką nie wydawali się groźni. Habsburgowie byli najpierw neutralni, by następnie stać się naszymi wrogami (*na pochyle drzewo...*).

W 1697 roku, po śmierci Jana III Sobieskiego, na elekcji we wsi Wola, królem Polski wybrany został francuski książę Conti, a następnie we wsi Kamyk na Pradze wybrany został na króla Fryderyk August – Niemiec – Saksończyk – elektor saski. Pierwszy koronował się w Krakowie Fryderyk August, nazwawszy się Augustem II,





wprowadzając do Rzeczypospolitej saksońskie rządy absolutne. Conti został przegoniony z Gdańska.

Od tego czasu zaczyna się okres ciemnoty saskiej i demontaż państwa polskiego. Nie można powiedzieć, że działo się to bez żadnej reakcji świadomej części szlachty. Powstała np. konfederacja wielkopolska w 1703 roku, nazwana później warszawską i zdetronizowała Augusta II za kolaborację z Piotrem I – Carem Rosji i wypowiedzenie wojny Szwecji bez zgody Sejmu; powołano elekcyjnie na tron Stanisława Leszczyńskiego. Niestety, klęska połtawska w bitwie szwedzko-rosyjskiej i silny odłam promoskiewskiej szlachty sandomierskiej dopełnił końca panowania Stanisława Leszczyńskiego, który z rodziną, jako Polak z dziada pradziada, musiał uciekać z Polski przed królem Polski – Niemcem. Sytuacja powtórzyła się w roku 1733, po śmierci Augusta II, gdy legalnie, powtórnie wybrany na elekcji na Woli Stanisław Leszczyński szybko napotkał kontrkandydata tj. syna Augusta II – Augusta III, wybranego na króla na konkurencyjnej elekcji na Pradze. Następnie przy pomocy wojsk rosyjskich August III – Niemiec przegonił prawowitego króla Polaka z Polski i zmusił do dożywotniej emigracji.

Stanisław Leszczyński jako Król Polski został w 1737 roku księciem Lotaryngii i Bar, które nota bene bardzo na tym skorzystały. Już wówczas Maria Leszczyńska była od 12 lat królową Francji jako żona Ludwika XV.

Stanisław Leszczyński zamiast królować w Polsce został dożywotnim Księciem Lotaryngii i Bar, gdzie panował 29 lat, przeżywając Augusta III. Po śmierci Augusta III, podczas „wolnej” elekcji przy poparciu prorosyjskich stronnictw tj. Familii Czartoryskich, królem Polski został obrany syn sługi Leszczyńskiego Stanisław Poniatowski, kochanek Niemki Katarzyny II, która drogą intryg i morderstw politycznych została wcześniej Carycą Rosji.

Mieliśmy więc sytuację taką, że po 66 latach panowania w Polsce Niemców, Carycą Rosji była Niemka, Prusy Wschodnie połączyły się z Brandenburgią i ogłosiły królestwem z Fryderykiem II na czele, Saksonia przestała się liczyć, Habsburgowie prowadzili pokrętną politykę, Francja zajmowała się podbojami amerykańskimi i kanadyjskimi. Rosja dzięki współpracy Piotra I i jego następców z saksońskimi królami Polski, kosztem Rzeczypospolitej urosła do potęgi militarnej.





Mimo tak niekorzystnej sytuacji, zebrał się w Rzeczypospolitej Sejm Czteroletni i uchwalił nowe prawo, w postaci Konstytucji 3 Maja – jako statut państwa, kształtujący nową jego organizację. Zniesiono wolną elekcję na rzecz monarchii dziedzicznej, zniesiono liberum veto, wprowadzono mocną władzę wykonawczą w osobach króla współpracującego z pięcioma głównymi ministrami. Zdecydowanie oddzielono władzę wykonawczą od władzy ustawodawczej. Gdyby wówczas udało się wprowadzić Kodeks Andrzeja Zamoyskiego (opracowany pod nadzorem Andrzeja Zamoyskiego *Zbiór praw sądowych*) byłibyśmy najbardziej cywilizowanym krajem świata, mimo takich fatalnych rządów dwóch Sasów.

Niestety, we Francji zaczęła się rewolucja francuska wprawiająca w ruch gilotynę; zaczął się eksperyment francuski tj. rządy motłochu i szumowin. Ułatwiło to naszym sąsiadom spisek w celu rozbioru Polski. **Polska była groźna ustrojowo.** Już wówczas wiadomym się stało, że nowoczesna organizacja państwa jest groźną bronią. Naszym sąsiadom na rękę była polska anarchia, nadużycia liberum veto itd. Gdy nie dało się dalej prowadzić polityki jurgieltnictwa jedynym wyjściem był zabór polskiej, nowoczesnej państwowości na rzecz państwowości trzech zaborców tj. monarchii absolutnych – wstecznych. Rozbiory Polski były cywilizacyjnym krokiem w tył; był próbą zachowania feudalnego systemu rządzenia, który dzięki temu przetrwał jeszcze ponad wiek, by na końcu upaść z kretesem, wywołując przy okazji I wojnę światową.

Warto w tym miejscu wspomnieć o Konfederacji Barskiej, która skończyła się klęską ale dała amerykańskiemu Kazimierzowi Pułaskiemu i o Insurekcji Kościuszkowskiej, która zakończyła się również klęską ale dała Amerykanom Tadeusza Kościuszkę. Broniliśmy więc powstańczo, narodowo, tak demokracji szlacheckiej jak Konstytucji 3 Maja ale wobec zmówionych trzech czarnych orłów było to z góry skazane na porażkę. Tak naprawdę nasi sąsiedzi bali się naszego nowego ustroju.

„Połknęto” nas na 123 lata ale nie strawiono; w 1918 roku „wypluto”. Okazało się, że Polska na mapie Europy jest potrzebna; jest stabilizatorem pokoju, jest prekursorem nowoczesnego państwa miłującego wolności obywatelskie.

I wojna światowa pokazała jak duża jest nienawiść narodów Europy wobec siebie. Polska miała rozdzielić walczących; uzmysłowiono sobie bezsens wojny. Traktat wersalski przywracał nas do życia; nota bene nie tylko nas ale np. przywracał Lotaryngię z powrotem do Francji.





Rzeczpospolita upadła jako monarchia, a powstała jako republika. Stąd zapewne cezura w postaci odróżnienia Rzeczypospolitej (republiki) królewskiej od II Rzeczypospolitej, jako republiki prezydenckiej.

Królewska Rzeczpospolita kończyła swój państwowy żywot pod panowaniem **Naczelnika Państwa** Tadeusza Kościuszki i ucieczki (raczej uprowadzenia) **Króla** Stanisława Poniatowskiego do Grodna i Petersburga a zaczynała swoje nowe państwowe życie w 1918 roku z 3-osobową **Radą Regencyjną** i **Naczelnikiem Państwa** w osobie Józefa Piłsudskiego.

W dobie mody na republiki Rada Regencyjna rozwiązała się nie wybierając króla tylko Naczelnika, który miał władzę nieograniczoną rządząc Dekretami. W dniu 22 listopada 1918 roku Piłsudski wydał „*Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej republiki Polskiej*” przesądając o fakcie odrzucenia monarchii jako ustroju Polski. W dniu 20 lutego 1919 roku Sejm uchwalił tzw. Małą Konstytucję wprowadzając formalnie urząd Naczelnika Państwa a następnie w dniu 17 marca 1921 roku Sejm uchwalił Konstytucję tzw. marcową, przewidującą urząd Prezydenta powoływanego przez Zgromadzenie Narodowe. Następne zmiany Konstytucji to Nowela sierpniowa z 1926 roku, Konstytucja kwietniowa z 1935 roku, Mała Konstytucja z 1947 roku, Konstytucja PRL z 1952 roku, Mała Konstytucja z 1992 roku, Konstytucja obecna z 1997 roku, której można nadać przydomek *Okrągłostołowa*.

Mała Konstytucja z 1919 roku wprowadzała system ustrojowy na wzór francuski tj. rządu komitetowe z Naczelnikiem Państwa i Radą Ministrów na czele, zamieniony następnie Konstytucją marcową z 1921 roku na system rządów parlamentarno-gabinetowy z Premierem i Prezydentem. Ten system rządzenia państwem praktycznie obowiązuje do dziś. Jest to model francuski, bliższy demokracji partyjnej, niż demokracji w ogóle. Charakteryzował się i charakteryzuje rządami partii politycznych, wobec których nie są postawione żadne wymogi co do kwalifikacji ich członków. Można więc te rządy określić jako **RZĄDY NIEKOMPETENTNYCH**.

W historycznej ewolucji ustrojowej przeszliśmy więc od rządów wojów z radami; poprzez demokrację szlachecką, czyli swoistej dyktatury szlacheckiej pod przewodnictwem króla – monarchii parlamentarnej; do dyktatury partyjnej pod przewodnictwem premiera i prezydenta. Gdyby członkowie partii politycznych byli





elita narodową nie byłby to system najgorszy; biorąc jednak pod uwagę, że członkami partii politycznych są najczęściej nieudacznicy, karierowicze i szumowiny społeczne, system rządów oparty na dyktaturze partyjnej jest skrajnie wsteczny, a nawet niebezpieczny z punktu widzenia Narodu polskiego.

Nie znam motywów uczynienia z Polski republiki choć gdyby się zastanowić Rzeczypospolita etymologicznie zawsze była *res publica*; była jakby wzorcem z Sèvres „rzeczypospolitej”, czyli wzorcem nowoczesnego ustroju republikańskiego. Jak słowo „adidas” przyłgnęło do nazwy obuwia sportowego w ogóle, tak nazwą własną Polski w Europie było słowo Rzeczypospolita (nie używało się wówczas słowa Polska, a jeżeli już to w sensie przymiotnikowym w odróżnieniu od republik weneckiej czy genewskiej). Oprócz starożytnej republiki greckiej, w Europie nowożytnej funkcjonowały do XVIII wieku tylko trzy republiki: polska, wenecka i genewska.

Renesans republik europejskich w XX wieku znajduje niestety źródło nie w sentymentach wolności greckiej, polskiej czy genewskiej (republika wenecka miała swoją specyfikę) ale w przykryciu dążeń rewolucyjnych motłochu do anarchii, nazywanej przez nich rządami (raczej nierządami). Słowo „republika” było więc szyldem anarchistów jako listek figowy pozorowanych rządów. Trudno bowiem rządzenie wykonywane przez przypadkowych ludzi nazwać rządzeniem. Stąd nasza fundacja odróżnia rządzenie dobre nazywając je „rządnością” od rządzenia złego nazywanego „anarchią” lub „anty-rządem”.

Rewolucja październikowa w Rosji nie potrzebowała nawet szyldu; zamiast republiki stworzono od razu potwora ustrojowego: **związek rad (związek sowiecki)** gdzie rządzili od początku siepacze – anarchiści, bez żadnych kwalifikacji i żadnego umocowania narodowego. Było to swoiste antypaństwo z psychopatami na czele.

Pierwsza, nowego typu „republika” to rewolucyjna republika francuska z 1789 roku ze swoim rewolucyjnym rządem tj. **Komisarzami Konwentu** traktującymi gilotynę jako narzędzie rządzenia i mordującymi m.in. króla Ludwika XVII - wnuczka Marii Leszczyńskiej, a następna „republika” tego typu, to rewolucyjny związek sowiecki pod przywództwem **Rady Komisarzy Ludowych** mordujący w 1918 bez sądu rodzinę Romanowów.





Niestety taka była i jest geneza nowoczesnych „republik” europejskich. Podłożem anarchii jest niezadowolenie społeczne, wynikające z bankrutującego organizmu państwowego. W sytuacji więc fatalnych rządów, najczęściej władzę przejmują anarchiści z antyRządem.

Warto podkreślić, że z tych rewolucyjnych rządów powstał system rządów ministerialnych - gabinetowych. Rada Komisarzy Ludowych (jakby nie było morderców) decyzją Stalina została w 1946 przekształcona w Radę Ministrów.

Przekształcenie Rzeczypospolitej monarchistycznej tj. z królem w republikę rewolucyjną tj. z Naczelnikiem, a następnie z Prezydentem (z przejściowym okresem I sekretarza partii), było dla umęczonego 123 – letnią niewolą Narodu polskiego i dwoma wojnami światowymi, bez większego znaczenia. Ważna była wolność narodowa, a nie było jeszcze elit narodowych, zdolnych wyłonić spośród siebie króla.

Najzacniejsze rody Rzeczypospolitej zostały przetrzebione przez zaborców, a elity funkcjonujące w organizmach zaborców siłą rzeczy musiały być w pewien sposób kolaborantami z zaborcami. Stąd np. obecne sądownictwo nosi wiele cech sądownictwa zaborczego tj. antynarodowego; władza ta (sądownicza) mimo transformacji państwowości i ustroju, nie podlegała poważnym reformom ani lustracjom (przeładowi kadr).

Ponieważ podczas zaborów, patriotyczna opozycja była niszczone, więc logiczne jest, że należało przeżyć okupację pod pozorami kolaboracji. Ni było to moralnie łatwe zadanie i dlatego część wolała emigrację i pracę w ramach np. obozu Hotelu Lambert w Paryżu, który był dla Czartoryskich swoistym czyścem moralnym, bo to oni wybrali wcześniej politykę promoskiewską, która doprowadziła do tragedii narodowej. Adam Jerzy Czartoryski jest najlepszym przykładem tragicznej postaci polskiego patrioty zdradzonego przez Rosjan, który następnie całe swoje życie poświęcił na zmazanie hańby Czartoryskich. W Polsce taką rolę przyjęła na siebie Izabella Działyńska z Czartoryskich - Pani na Gołuchowie oraz Izabella Czartoryska - Pani na Puławach.

Wydaje się więc z dzisiejszej perspektywy, że wybór ustroju republiki dla republikańskiego kraju jakim od zawsze była Rzeczypospolita było rzeczą oczywistą.





Zapewne dla Piłsudskiego wizją nowoczesnych rządów była droga ewolucji władzy w kierunku monarchii w myśl twierdzeń Platona i Arystotelesa, że porządna republika zawsze wcześniej czy później przekształca się w monarchię z oświeconym królem. W hierarchii ustrojowej republika zajmuje niższe miejsce niż monarchia oświecona (parlamentarna lub konstytucyjna).

Z niebytu, co logiczne, Piłsudski wybrał formę ustroju niższej rangi (niższa liga) niż byliśmy w roku 1795, gdy naszą państwowość w postaci oświeconej monarchii republikańskiej (parlamentarnej) Stanisława Augusta (co by złego nie napisać o nim, faktem bezspornym jest, że był królem oświeconym) zagarnęli zaborcy pod szyldy swoich monarchii absolutnych.

Dalsza ewolucja państwowości polskiej jest Sz.Czytelnikowi znana. Wprowadzony system partyjny spowodował kakofonię pomysłów na organizację życia ustrojowego Rzeczypospolitej. Z definicji systemu partyjnego wynika bowiem konfliktowość i anarchia. Partia polityczna AD 2010 nie jest po to, by rządzić, ale po to, by zdobyć władzę. Państwo zamieniono więc w pewien typ trofeum - nagrody, o który partie polityczne toczą walkę polityczną. To trofeum jest synonimem łupu. Zwycięska partia zdobywa więc łup, a przy okazji ma niechciany bonus, w postaci możliwości rządzenia. Logiczne więc, że łupienie poddanych i skarbu państwa zajmuje obecnie rządzącej partii politycznej więcej czasu, niż rządzić, które jest z punktu widzenia celu partii jakim jest zdobycie władzy, zajęciem jałowym, a sensownym o tyle, że przedłuża czas na łupienie lub wręcz jest utożsamiane z łupieniem (rządzenie w celu złupienia Narodu).

Partii politycznej nie chodzi o szczęście Narodu ale o szczęście członków partii; jest to naturalne i zgodne z wypaczonym obecnym systemem ustrojowym. To tak jakby obecnie od korporacji przemysłowej żądać uszczęśliwiania pracowników tych korporacji, a nie samej korporacji - poprzez osiąganie zysku, a tym samym nabijanie kieszeni właścicieli tych korporacji.

Stworzono więc ustrojowy mechanizm autodestrukcji; obywatele mają się bogacić, by można ich było złupić i okraść, nakładając na nich określone, zbójceckie daniny, by utrzymać swoich. Obrazowo można to określić jako dorodne drzewo z coraz większą ilością hub i jemiół, które by żyć muszą na koniec zniszczyć żywiciela. Chyba, że ktoś mądry oderwie te huby i zerwie jemiół, czyli uwolni drzewo od pasożytów.





Obecny system ustroju Polski jest systemem pasożytniczym, który wyrósł na podłożu kolejnych rewolucji, anarchii i morderstwach. Jest to system antynarodowy i wsteczny. Trzeba go jak najszybciej zmienić na rzecz nowego typu ustroju demokratycznego opartego na partiach politycznych nowego typu tzn. nie na partiach ideologicznych, a partiach pragmatycznych.

Wszystkie partie winny umieć uprawiać politykę nowego typu; bez populistycznych szyldów i fikcyjnych podziałów na lewicę, prawicę itp. Szyldy te winny być zabronione, na wzór kancelarii prawnych, które mają zakaz reklamy; kancelarie adwokackie nie są też ani lewicowe ani prawicowe, są po prostu kancelariami adwokackimi zajmującymi się obsługą prawną.

Partie polityczne winny być w tym sensie apolityczne ideowo. Tak jak firma musi mieć swoją wizję rozwoju, tak państwo musi mieć swoją politykę rozwoju. Tego typu **POLITYKA** nie ma nic wspólnego z ideologią ale raczej ze strategią czyli **sztuką rządzenia**.

Nowego typu partie winny mieć członków o statusie polityka – męża stanu – szanowanego obywatela znającego się na polityce, tak jak kancelarie prawne mają mecenasów – szanowanych prawników znających się na prawie.

Oczywiście należy zmienić definicję takiej partii i wprowadzić do organizacji partii wymóg demokracji, czyli określonego statutu, na wzór Kodeksu Spółek Handlowych. Należy wprowadzić pilnie Kodeks Partii Politycznej, bo inaczej partia polityczna typu despotycznego zamieni Polskę w tyranię partyjną.

Kodeks Partii Politycznych winien zasadać się na pojęciu narodowych wyborów partyjnych jako synonim walnego zgromadzenia akcjonariuszy czy wspólników w spółce prawa handlowego. Winny być jasno zdefiniowane organy partii typu zarząd czy rada nadzorcza (programowa) i zewnętrznych regulatorów działalności partii politycznych typu Trybunał Konstytucyjny czy inny. Właścicielem partii politycznych winien być Naród. Do partii nie powinien mieć dostępu przypadkowy członek, najczęściej szumowina, ale człowiek z określonymi kwalifikacjami i zasadami moralnymi. Nabór do partii winna więc nie forsować sama partia, co czyni z niej organ typu mafijnego, ale wybory powszechne. Taki człowiek otrzymywałby mandat Polityka, czyli męża stanu jako odpowiednik dzisiejszego Posła. Polityk





winien mieć mandat narodowy. Dopiero z takiego grona Polityków można by wystawiać kandydatów do wszelkich gremiów politycznych m.in. do Sejmu czy Senatu. Oczywiście zamiast wyborów powszechnych Polityków można zrobić egzaminy państwowe na Polityków ale wówczas oderwiemy partie od Narodu, co jest początkiem końca tego systemu. Partie polityczne winny być więc organizmami predystynowanymi w sposób ustawy do sprawowania władzy, czyli sprawowania rządów, a nie do zdobywania władzy, co jest istotna różnica. By to lepiej zrozumieć wystarczy porównać to do firm zarządzających spółkami lub do kancelarii prawnych obsługujących dany podmiot. Zwiększa to efektywność zarządzania poprzez rezygnację z omnipotencji jednego na rzecz specjalizacji wielu. W praktyce oznacza to, że jeden rządzi ale ma zainteresowanych jego sukcesem partnerów. Ta formuła spółek partnerskich od jakiegoś czasu funkcjonuje już formalnie w Polsce i winna być jakby wzorem dla nowoczesnych partii politycznych typu pragmatycznego, a nie jak dotychczas ideologiczno-mafijnego. Ten bowiem obecnie faktycznie rządzi, kto jest sponsorem (swoistym ukrytym właścicielem) partii politycznej. Ograniczanie subwencji państwowych partiom politycznym to dążenie do prywatyzacji partii politycznych.

Oczywiście wszelkie reklamowanie się populistyczne partii politycznych winno być zabronione. Partie polityczne, w tym samym momencie przed wyborami winny opublikować swoje programy wyborcze czyli politykę państwa i polityki resortowe oraz przedstawić osoby Polityków predystynowanych do obejmowania konkretnych stanowisk w państwie. Polityka państwa winna określać strategię kierowania państwem; polityki resortowe winny określać poszczególne polityki np. polityka wobec wojska, wobec gospodarki, wobec podatków wobec rodziny, wobec edukacji, wobec kultury. Jeśli taka polityka po wygranych wyborach nie jest faktycznie prowadzona, obywatele mogą wyrazić swój protest w postaci **veta obywatelskiego**. Np. jeżeli dana partia napisała w swoim programie wyborczym, że będzie prowadziła politykę obniżania podatku dochodowego, a następnie podwyższa ten podatek, to veto obywatelskie winno skorygować tę politykę, a organ kontrolny zewnętrzny powinien nałożyć na partię określone kary finansowe za niedotrzymanie obietnicy. Może się to skończyć również odwołaniem danego Rządu w postaci przekształcenia votum obywatelskiego na votum nieufności do całego Rządu.

Czy jesteśmy w stanie zmienić obecny system rządów, w postaci dyktatur partyjnych? Nie!





Wiadome jest, że należy czekać do przesilenia, czyli bankructwa obecnego ustroju i dopiero wówczas należy szybko dokonać zmian ustrojowych-naprawczych, czyli nie gasić, jak przy okrągłym stole pożar benzyną, wpadając z deszczu pod rynnę, ale metodycznie mieć wypracowany lepszy urząd, który szybko należy wdrożyć.

Można to dokonać rękami bankrutującej ekipy w sposób nierewolucyjny, bo bankrutująca ekipa zaczyna zachowywać się w sposób racjonalny, chowając dotychczasową butę do kieszeni, a szermując hasłami patriotyzmu itd. Podobnie jak na wojnie przeciwnik poddaje się, gdy nie ma wyjścia i staje się jeńcem tak osoby bankrutujące są w stanie wygenerować postępowy urząd państwa, by ratować siebie.

Zapewne, dzięki zbliżającemu się upadkowi państwa polskiego zawdzięczamy powołanie Sejmu Czteroletniego i uchwalenie Konstytucji 3 Maja, gdy nawet Stanisław Poniatowski stał się na przeciąg obrad tego Sejmu gorliwym patriotą. Wynikało to ze strachu i obawy przed totalnym krachem i niewolą.

Warto dostrzec, że obecna organizacja państwa opiera się na Monteskiuszowskiej równowadze, czyli niezależności władz. Należy w tym miejscu zauważyć, że Monteskiusz był uczniem Stanisława Leszczyńskiego na dworze w Luneville i jego dzieło „O duchu praw” z 1748 roku było wydane 15 lat po „Głos wolny wolność ubezpieczający” Stanisława Leszczyńskiego. Mniejsza jednak o prawa autorskie trójpodziału władzy, który po dwustu latach winien ulec znacznej modyfikacji na jeszcze szerszy podział władz tj. na władzę wykonawczą: **rząd - król**, na władzę sądowniczą: **sądownictwo - prokuratoria i adwokatoria**, władzę ustawodawczą: **Sejm, Senat Król**, władzę propagandową: **media**, władzę elekcyjną znajdującą się wewnątrz każdej z władz: **wybór, nominacja, mianowanie itd**, władzę kontrolną: **Trybunał Stanu, Najwyższa Izba Kontroli, Trybunał Konstytucyjny i inni Regulatorzy oraz Rzecznicy**.

Winien być też powołany organ ustrojowy do zmian ustroju państwa (**Konstytuanta**) oraz organ w postaci **Rady Stanu** – odpowiednik Rady Starszych naszych przodków, który na bieżąco winien monitorować pracę Rządu i Prezydenta/Króla oraz innych organów. Nie powinniśmy więc trzymać się dogmatycznie trójpodziału władzy ale dbać by określone, nowo powstające ośrodki władzy były niezależne od siebie.

Reforma ustroju winna dotyczyć każdej władzy, z naciskiem na wyodrębnienie władzy elekcyjnej.





Należy zróżnicować Sejmy, tak w sensie stały i jednorazowy, jak w sensie jego przeznaczenia. Sejmami stałymi winny być: Sejm ustawodawczy (bezpartyjny), Sejm elekcyjny (bezpartyjny), Sejm polityczny - partyjny (SEJMUS), na wzór obecnego Sejmu gdzie winny ścierać się poglądy polityczne.

Sejm ustawodawczy powinien być poza Warszawą, elekcyjny również, tylko Sejm polityczny mógłby mieć siedzibę jak dotychczas w Warszawie. Taki Sejmus oceniałby własny Rząd i opracowywał uchwały rezolucje i wytyczne do Sejmów ustawodawczych. Sejm elekcyjny zajmowałby się obsadzaniem ściśle określonych niepartyjnych stanowisk państwowych np. szefa NBP, NIK, CBA, CBS i innych tego typu. Sejmus mógłby desygnować osoby wyłącznie na stanowiska partyjne np. Ministrów, Wojewodów itp.

Obecny system rządzenia poprzez resortowe ministerstwa jest podatkożerny i wymaga modyfikacji w kierunku ministerstw typu fundacyjnego tzn. każde ministerstwo winno umieć pozyskiwać środki na własną działalność. Jeśli jest np. powódź to Ministerstwo Infrastruktury może zorganizować zbiórkę pieniędzy itp. Trzeba powoli przestać myśleć o ministerstwie typu kosztowego, na rzecz ministerstwa typu fundacyjnego. Tak działa np. fundacja: Orkiestra Świątecznej Pomocy, które jest lepszym „ministerstwem” od Ministerstwa Zdrowia, bo nie czerpie pieniędzy z budżetu, a dla zdrowia robi bardzo dużo, a co ważne nie ma deficytu. Rządzenie powinno iść w tym kierunku. Czy są na to przykłady? Tak.

Król Stanisław Leszczyński jako Książę Lotaryngii i Bar miał ograniczone tzw. listą cywilną środki finansowe. W praktyce oznacza to tyle, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli rządowi Donalda Tuska: *masz tyle i tyle i ani grosza więcej – rządź!* Nadwyżka wpływów podatkowych w Lotaryngii ponad określony limit płynęła do budżetu Francji. **Król i Intendent (odpowiednik premiera) nie mógł zrobić deficytu.**

Książę Stanisław Leszczyński nie zorganizował Rządu księstwa Lotaryngii i Baru w typ Rządu obowiązujący we francuskim Wersalu gdzie już obowiązywała moda na prawdziwe Ministerstwa i podatkożernych Ministrów jako udzielnych książąt resortowych ale stworzył z czasem 53 fundacje rozwiązujące określone problemy społeczne księstwa. Przykłady? **Problem kłeski głodu?** Proszę bardzo. Powołuje się fundację do zwalczania głodu, wyposażając ją w kapitał początkowy i każe się żyć tej fundacji z odsetek od tego kapitału. Tego typu fundacja ma określone skromne środki własne tj. odsetki od kapitału więc musi pozyskać środki z zewnątrz. Szef fundacji (quasi minister) zwraca się więc do społeczeństwa o dobrowolne datki. Po





pewnym czasie problemu nie ma a niewiele to nie kosztuje poddanych (datki dają ci, których na to stać). **Problem edukacji?** Proszę bardzo. Tworzy się określona fundacja, wyposaża w kapitał początkowy i każe się jej żyć z odsetek od kapitału i pozyskiwanych środków. Logiczne, że wspierają taką fundację określone osoby i instytucje, którym zależy na edukacji, a i absolwenci konkretnych szkół zaczynają się troszczyć o ich los. Szefowie takich fundacji są odpowiedzialni, nie tylko wydają pieniądze, co jest stosunkowo łatwe, ale muszą pozyskiwać środki, co jest trudniejsze.

W ten sposób można rozwiązać problemy również na szczeblu państwa czy miasta. Już po około 20 latach rządów Księcia Stanisława Leszczyńskiego Lotaryngia i Bar z tym systemem ustrojowym, z krainy nędzy przeistoczyła się w kraj kwitnący, a przede wszystkim bezproblemowy. Ludwik XV był zszokowany wizytując Lotaryngię (odwiedzając teścia); stwierdził, że Stanisław Leszczyński posiadał chyba kamień filozoficzny, bo doskonale wie jakimi środkami dysponował, a co osiągnął.

Obecny ustrój państwa parlamentarno-ministerialny jest nieefektywny. Pobiera z budżetu środki na rozwiązanie określonych problemów ale gro tych środków przejada na własne potrzeby i utrzymanie. Wydaje resztę nie według logicznej formuły niezbędności ale według interesów partyjnych, partykularnych, czyli marnotrawi je, nie rozwiązując żadnego problemu. Mało tego, po określonym czasie, zawsze wykazuje deficyt. Ustrój ministerialny permanentnie nie rozwiązuje żadnego problemu resortowego mimo określonego strumienia pieniędzy, a jednocześnie wykazuje permanentnie bieżący deficyt. Takie ministerialny Rząd musi zbankrutować, to tylko kwestia czasu. Nie jest bowiem w stanie uzyskać ani efektu ani równowagi budżetowej.

System ustrojowy tj. organizacji państwa w postaci Rządu Ministrów jest przeżytkiem i musi zostać zmieniony. Oczywiście zgodnie z tym co napisałem wyżej, najpierw musi zbankrutować.

Bankructwo takie jest naturalne i paradoksalnie zdrowe dla Narodu, bo oznacza w praktyce, że dany system ustrojowy się nie sprawdził. Należy go więc zmienić na lepszy. **Trzeba tylko zawczasu wiedzieć, jaki ustrój jest lepszy.**

Wojciech Edward Leszczyński

© 2010 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”





Raport dotyczący roku 2011.

Konczący się rok 2011 skłania do konstatacji, że w sensie poprawy organizacji państwa polskiego w stosunku do roku 2010 nie nastąpiła żadna poprawa tzn. system organizacji państwa nie uległ żadnej poprawie.

System organizacji państwa polskiego jest chory i wymaga leczenia. Funkcjonująca obecnie „demokracja partyjna” zbliżona do ustroju ochlokracji w ostatnich wyborach parlamentarnych odniosła sukces wyborczy. Tłumy, a raczej tłumiki partyjne zwyciężyły. Tak Senatorzy niezależni jak niezależni Posłowie nie odnieśli znaczącego sukcesu. Dla konkretnych partii jest to sukces. Dla Narodu polskiego jest to klęska.

Indoktrynacja Narodu dokonywana od kilkudziesięciu lat, polegająca na wmawianiu Mu, że najlepszego wyboru kandydatów na parlamentarzystów dokonują partie polityczne ze swojego grona, a Wyborcy mają za zadanie z tego grona „wybierać” swoich (czyżby?) reprezentantów, doprowadziła do sytuacji, że Senator i Poseł AD 2011 roku reprezentuje przede wszystkim daną partię polityczną, a nie Wyborców - Naród.

Wybory parlamentarne AD 2011 przypominały plebiscyt popularności danej partii politycznej.

Symptomatyczne, że sumaryczny wybór kandydatów partyjnych jest automatycznie interpretowany przez większość mediów jako poparcie dla danej partii politycznej mimo, że nie było to referendum w sprawie poparcia partii politycznych ale całkiem serio wybory parlamentarne. **Nie liczył się więc człowiek ale szyld jaki reprezentował.**

Obecne partie polityczne, liczące co najwyżej kilkadziesiąt tysięcy członków, korzystają z indoktrynacji politycznej czasów komunizmu, gdy ówczesne partie polityczne (raczej partia polityczna) były typu totalitarnego i powszechnego. Partia ta (PZPR) znikła, nawyki wyborcze pozostały.





Została wyraźnie pogłębiona degeneracja systemu partyjnego i należy już mówić i pisać o degrengoladzie systemu partyjnych rządów. Partie polityczne, po głębszym zastanowieniu, nie mają żadnej demokratycznej legitymacji do sprawowania rządów. To Naród bowiem powinien wystawiać swoich kandydatów i reprezentantów a nie partie polityczne, które poprzez system wyborczy i finansowy, jakby zapewniły sobie monopol na wystawianie kandydatur na parlamentarzystów.

Wybieramy więc reprezentantów Narodu z reprezentacji... partii politycznych. Każdy rozsądnie myślący uzna to za przejaw systemu totalitarnego, a nie demokratycznego. Gdy dodamy do tego, że tak „wybranego” Posła czy Senatora czeka, już na początku pełnienia służby parlamentarnej, nałożenie „kagańca” w postaci tzw. „dyscypliny partyjnej”, to mamy obraz skali degrengolady demokracji w Polsce. Z dyktatury proletariatu czyli oficjalnych rządów motłochu z ideologią marksistowską – materialistyczną, przeszliśmy via tzw. „Ogrągly Stół” do ustroju rządów tłumów (partii politycznych), bez żadnej ideologii (czyli bez żadnego maskowania się). Oficjalny liberalizm został zamieniony w libertynizm. Rządzi głupota. Politykierzy aspirują do miana polityków. Męza stanu – statystę, nie uświadczysz.

Taki stan nic dobrego nie wróży na przyszłość. Partyjny system rządów i partyjniactwo, przy założeniu, że w obecnych partiach politycznych, większość to szumowiny i karierowicze, doprowadzi zapewne (nie ma podstaw by myśleć inaczej) do chaosu i niewydolności państwa.

Objawi się to, co logiczne, najpierw w sytuacji finansowej państwa. Objawi się to też w chaosie gospodarczym i zmniejszeniu siły obronnej państwa. Objawi się to też w sytuacji demograficznej społeczeństwa (pojawi się niż demograficzny) i w położeniu większości emerytów, weteranów oraz kombatanów (ich pauperyzacja). Przejawi się to też we wzroście przywilejów i poprzez rozrost korporacji zawodowych. Objawi się to też w kompletnym rozkładzie sądownictwa i prokuratur (upadek praworządności). Generalnie zaś objawi się to poprzez spadek stopy życiowej Narodu, czyli pauperyzacji większości Polaków, mieszkających nad Wartą i Wisłą.

Nie wydaje się możliwe, by obecny system był samonaprawialny czy reformowalny.





Tak partie rządzące, jak opozycyjne, tkwią w chorym systemie i nawzajem wyrywają się do administrowania walącym się Gmachem. Nikt na poważnie nie myśli o remoncie Gmachu.

Państwo przypomina bowiem Gmach, który podlega okresowym remontom, przebudowie czy modernizacji. Bez tych działań każdy gmach, wcześniej czy później się zawali. Życie w takim walącym się Gmachu przypomina walkę o przetrwanie, a nie spokojne życie.

Partie polityczne nie gwarantują nam fachowej „ekipy remontowej” ale fundują nam kilka niewykwalifikowanych ekip remontowych naraz (do wyboru), które nie mają najmniejszego pojęcia jak remontować Gmach; za to mają pojęcie jak się przekrzykiwać i opluwać nawzajem. Oczywiście wybieramy ekipę, która mniej zakłóca spokój mieszkańcom takiego walącego się Gmachu.

Zaraz po wyborach „ekipy remontowej” ze zdumieniem widzimy, że ta ekipa zamiast remontować Gmach, zabiera się do posiedzeń i debat, zajmując się innymi sprawami niż remont Gmachu.

Możemy jako mieszkańcy Gmachu, tylko się domyślać, że gdy Gmach rzeczywiście będzie się zawalał, to obecna ekipa remontowa jako pierwsza z niego ucieknie, a ekipy opozycyjne będą szybko chciały wejść na ich miejsce, co również jest nonsensowne.

To nie partie polityczne mają władzę ale Naród.

Czas więc by Naród, jako właściciel Gmachu miał przygotowany plan ratowania swojego Domu-Ojcowizny-Ojczyzny. Przede wszystkim o sposobie ratowania i utrzymania Gmachu muszą decydować sami jego właściciele, a nie „ekipy remontowe” lub raczej ekipy do podtrzymywania walących się ścian. Stąd, winna być zapoczątkowana procedura, nie tyle konsultacji społecznych ale „konsultacji” systemowych, okresowych, poprzez zadawanie w trybie referendalnym konkretnego pytania do właściciela: *jak chce utrzymywać, czy chce remontować i modernizować Gmach w którym żyje?*





Stąd w konkluzji niniejszego Sprawozdania **moje zalecenie**, by ten chory system, jako całość, **zmienić poprzez ruch egzekucyjny**, opisany w naszym biuletynie CIVITAS z listopada 2011 roku.

Ostatnie posunięcia Rządu, który ciągle z uporem maniaka, miast zgodnie z Konstytucją wykonywać Ustawy, ciągle je tworzy, dają asumpt do wniosku, że Konstytucji nikt tam nie przeczytał chociaż wszyscy na nią przysięgali. Deklarowanie przez rząd określonych kwot dla MFW z rezerwy NBP jest kompletną kompromitacją Rządu. NBP, zgodnie z Konstytucją jest organem niezależnym od Rządu. Oprócz niekonstytucyjności tej „deklaracji”, wydaje się skrajnie niemoralne, by Rząd-utrącajusz, który nie śmierdzi groszem, bo nie potrafi oszczędzać, zdecydował o rezerwach pieniędzy Narodu polskiego jakimi są rezerwy NBP. O ile Rząd mamy zdecydowanie partykularny, bo partyjny, który nie może uzurpować sobie prawa do miana Rządu narodowego, o tyle rezerwy NBP są ewidentnie narodowe, czyli są własnością NARODU. To właśnie tam oraz w Skarbie Państwa (powinno być Skarb Narodowy) teauaryzuje się wysiłek Polaków. Obecny Rząd traktuje narodowy Skarb i narodowy Bank jak prywatne folwarki. Suwerenem, zgodnie z art. 4 konstytucji jest Naród.

Niech do całego Rządu AD 2011 dotrze, że ich suwerenem i Pracodawcą jest Naród.

To w imieniu Narodu rządzą, by Go bogacić, a nie pauperyzować!

To w imieniu Narodu mają pilnować własności narodowej, a nie ją wyprzedawać!

To Rząd musi bronić Narodu, a nie narażać Naród na bezbronność!

Rządzenie to wielka odpowiedzialność przed Narodem i historią.

Wojciech Edward Leszczyński

© grudzień 2011 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”





Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną, możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

Nasze konto bankowe: Nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001

Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.relatus.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

AD MMXI

